№ 113. Rok XI. SOSNOWIEC — wtorek 18 maja 1920 roku. Cena numeru 1 mk.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk 8.00, na III-ej stronie— mk. 6.00, na IV ej stronie —4.00 fen., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 10.00. Drobne ogłoszenia po 50 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie 2.00 fen.

Adres dla listów i depesz: „Iskra Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 180.00 — półrocznie mk. 90.00— kwartalnie mk. 45.00 — miesięcznie mk. 15.00, z przesyłką pocztową 15 mk. 00 f. Cena numeru pojedyńczego 1 mk.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Tajne dokumenty niemieckie.

Przytaczamy poniżej dwa dokumenty, oświetlające politykę niemiecką na G. Śląsku.

I.

Generalkomando des VI. A. K.
Oddział: Pro II c.
392|20.

Wrocław, 20 kwietnia 1920.

TAJNE.

Wysłane na Górny Śląsk kolumny agitacyjne i oddziały bojowe (Agitationskolonnen und Stosstruppe) w ostatnich czasach prowadzą bardzo skuteczną działalność. W Gastellengo i Preussengrube próbowano za pomocą materjałów wybuchowych zatrzymać wszelką pracę. Jeden z oddziałów bojowych spalił kilka osad polskich.

Także praca organizacyjna czyni zadawalniające postępy. Członkowie organizacji podzieleni są na kompanje, batal jony, pułki i brygady, podporządkowane oddziałom powiatowym i okręgowym (Kreis—und Bezirkseinteilung). Do każdej kompanji jest przydzielony oddział karabinów maszynowych, każdy batal jon posiada oddział miotaczy min i ognia, pułk baterję lekkich dział. Kapitan Gall, szef sztabu organizacji, znajduje się od 14 dni na Górnym Śląsku w celach inspekcyjnych.

Wszyscy członkowie organizacji są uzbrojeni; także wszystkim godnym zaufania urzędnikom oraz w większej części ludności niemieckiej rozdano broń.

Walkę należy rozpocząć natychmiast, zanim rząd polski będzie w stanie przerzucić potrzebną ilość wojska na granicę Górnośląską.

Oczekuję odnośnej instrukcji.

Generał Dowódca Korpusu
w. z. (podpis nieczytelny)
pułk. i dowódca oddziału.

Do
Pana Ministra Obrony Krajowej w Berlinie.

Jednocześnie podnosi się pod auspicjami rządu larum w prasie o rzekomych polskich przygotowaniach do powstania, a to w celu oddziałania na chwiejną i wrażliwą opinję międzynarodową.

Świadczy o tym poniższy dokument, podany w tłumaczeniu:

II.

Berlin, 3 kwietnia 1920.

Minister Spraw Wewnętrznych
Oddział: Ju Ge II, I
Licz. dzien. 644|20.
Wydz. Propagandy Plebiscyt. na Górnym Śląsku.

Upraszą się o możliwie szybkie podanie prasie niemieckiej następującej wiadomości:

Na Górnym Śląsku planują polacy ponowne powstanie. Według wiadomości z Wrocławia nastąpi to w końcu kwietnia lub w początkach maja.

Wiadomość ta winna być sprytnie (geschickt) zredagowaną i w tym sensie ujętą (ab gefasst), by wywołać poważne zaniepokojenie górnośląskiej ludności niemieckiej.

Proszę uprzejmie o przesłanie mi do przejrzenia odpowiedniego projektu (Entwurf)

Minister Spraw Wewnętrznych
w. z. (podpis nieczytelny)
Rzeczywisty tajny radca.

Do
W. T. B.
(Telegraficzne Biuro Wolfa)
w Berlinie.

Dokumenty te wspaniale uzupełniają się i przemawiają same za siebie. Świadczą one o tym ścisłym związku, jaki istnieje pomiędzy rządem niemieckim i sferami wojskowymi, a tajnymi organizacjami bojowymi na G. Śląsku, wywołującymi ciągłe starcia i niepokoje i prowokującymi ludność polską.

Gen. Le Rond

o sytuacji na Górnym Śląsku?

Berlin, 16 maja.

„Vossische Zeitung", ogłasza wywiad jednego ze swoich redaktorów z prezydentem międzysojuszniczej komisji plebiscytowej na Górnym Śląsku, generałem Lerond.

Gen. Lerond stwierdza przedewszystkim, że ludność na Górnym Śląsku zachowuje się zupełnie spokojnie. Co do strajku sędziów niemieckich na Górnym Śląsku zaznaczył gen. Lerond, że koalicja nigdy nie myślała uznawać sądów we Wrocławiu i Lipsku, jako instancji odpowiednich dla Górnego Śląska. Zarządzenia komisji są sprzeczne często z niemieckimi ustawami, jednakże jest to w obecnych warunkach rzeczą konieczną. Komisja ma prawo na podstawie udzielonych jej pełnomocnictw zmienić ustawy niemieckie, o ile to uzna za potrzebne.

W dalszym ciągu swoich wywodów zaznaczył gen. Lerond, że jego zadaniem jest zarządzanie Górnym Śląskiem aż do czasu plebiscytu i przygotowanie tego plebiscytu.

Kiedy plebiscyt na Górnym Śląsku się odbędzie, do tej pory nie jest pewnym. W każdym razie komisja zarządzi głosowanie dopiero wtedy, gdy na Śląsku panować będzie zupełny spokój. W końcu oświadczył generał, że w walce narodowościowej polsko-niemieckiej zachowuje się on zupełnie neutralnie. Kwestja osobnego państwa górno śląskiego nie egzystuje dla niego zupełnie, albowiem nie jest przewidziana w traktacie wersalkim.

Plan niemieckiego najazdu na Polskę.

Paryż, 16 maja.

„Le Temps" podał następującą istotnie sensacyjnie brzmiącą informację z Zurychu:

„Prawdziwa konsternacja panuje pośród wszechniemców śląskich, gdzie liczono się z bliskim rozbiciem Polski przez armje bolszewickie. Według planu, starannie przygotowane przez Ludendorffa i Hoefera, formacje niemieckie, które pod rozmaitymi przebraniami bezustanku koncentrują się na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich, miały równocześnie przekroczyć granicę Polską i dokonać połączenia z bolszewikami.

Pogrom armji czerwonych na froncie ukraińskim unicestwił wszystkie te plany. To też dzienniki wszechniemieckie, a zwłaszcza „Schlesische Zeitung„ wychodząca we Wrocławiu, drukują gwałtownie wymyślania na Polskę, oskarżając ją o rzekomy imperjalizm".

Przy tej sposobności korespondent paryskiego dziennika stwierdza, że wspomniane bandy niemieckie mszczą się teraz za swe rozczarowanie na górnośląskiej ludności polskiej i że generał Hoefer wciąż zalewa Górny Śląsk coraz to nowymi masami „reichswehru".

Alarmujący stan w Cieszyńskim.

Cieszyn, 16 maja.

„Dziennik Cieszyński" pisze pod d. 15 b. m.

„Zbliżamy się do chwili o rozstrzygającym znaczeniu, może jesteśmy już przed uderzeniem dwunastej godziny. Wypadki, rozgrywające się w zagłębiu w ostatnim tygodniu, są charakterystyczne. Czesi, wezwawszy na pomoc komunistów czeskich i niemieckich, potrafili zagłębie zanarchizować. To, co się tam dziś dzieje, to już jawna anarchja. Ludność polską wyrzuca się masowo, a jednocześnie ze wszystkich gmin donoszą o pogromach. Dziś rozpędzono uczniów z gimnazjum polskiego w Orłowej, a wszystkich profesorów aresztowano. Aresztowano także inż. Kiedronia w Dąbrowej.

Taktyka czeska jest jasna: zmierza ona do tego, aby stworzyć stosunki w Zagłębiu niemożliwe. Wtedy komisja międzynarodowa znajdzie się w sytuacji takiej, że sama wezwie wojska czeskie, aby okupowały zagłębie i zrobiły w nim porządek. Czesi akcję swą mają ułatwioną, gdyż braknie żywności i robotnicy burzą się z tego powodu, więc pewnej zręczności tylko potrzeba, aby burzę tę zwrócić przeciw polakom, a czesi w tym są mistrzami. Czesi są już przygotowani do roli, jaka przypadnie im z dalszym rozwojem wypadków. Armja czeska stoi w pogotowiu. Zgrupowanie wojska czeskiego odbywa się w okręgu hulczyńskim w kierunku Bogumina i za Ostrawicą koło Ostrawy i Frydku. Dotyczy to zagłębia węglowego, które może znajduje się już w przededniu okupacji wojskowej czeskiej. Co zaś do innej części Śląska, części frydeckiej i części powiatu cieszyńskiego poza linją demarkacyjną, teren dla czechów przygotowuje komisja międzynarodowa.

Wczoraj komisja wydała rozporządzenie, które 32 gminy powiatu cieszyńskiego przyłącza do administracji skarbowej w Polskiej Ostrawie i Frydku. Dotychczas te gminy administracją skarbową związane były z Cieszynem, a obecnie, na 6 tygodni przed plebiscytem wprowadza się w tym dziale życia publicznego tak zasadniczą zmianę. Cel rozporządzenia tego jest jasny: zachodnia część powiatu cieszyńskiego obejmuje gminy polskie, najlepsze pod względem uświadomienia narodowego. Rozporządzenie powyższe, jak i poprzednie, co do administracji politycznej i szkolnej, ma ludność polską gmin tych przygotować do tego, że linja demarkacyjna—to już linja polityczna. Mają zachwiać wiarę ludności tej w zmianę stosunków i odpowiednio do tego nastroić, aby przy oddawaniu głosów podczas głosowania zastosowała się do tego. Rozporządzenia te — to zamiar sfałszowania plebiscytu.

Wobec tej zgodnej i harmonijnej akcji czesko-aljanckiej w zagłębiu i zachodniej części powiatu cieszyńskiego, czas najwyższy, abyśmy sobie uświadomili całe absurdum przygotowującego się plebiscytu i zwrócili na to uwagę opinji polskiej i odpowiedzialnych czynników politycznych w Polsce.

Zwracamy się do delegata rządu polskiego w Cieszynie, aby też odpowiednie konsek-

wencje wyciągnął. Delegat, jen. Latinik, powinien porzucić swe stanowisko dyplomaty, a wrócić na stanowisko jenerała i komendanta frontu śląskiego.

Co to znaczy?

Ze wszystkich terenów plebiscytowych nadchodzą do Warszawy alarmujące wiadomości. Na Górnym Śląsku, we Warmji i w Prusiech Wschodnich, niemcy pod płaszczykiem propagandy plebiscytowej organizują pogromy, ściągają wojska, znieważają godła i sztandary Rzeczypospolitej.

Prasa niemiecka bez względu na różnice partyjne, widocznie inspirowana przez rząd, rozpoczyna ordynarną i brutalną nagankę na państwo polskie, a rozmaite landraty i hofraty ogłaszają sfałszowane, okropnym stylem pisane dokumenty, mające oświadczyć o rzekomych przygotowaniach powstańczych ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Ta wielka agitacja polityczna, rozwinięta przez niemców w ostatniej godzinie przed plebiscytem, odbywa się na tle działalności wojskowo zorganizowanych bojówek niemieckich. Wszystkie protesty ludności polskiej, wnoszone przed forum rozmaitych komisji sojuszniczych, pozostają bez odpowiedzi.

Każda interwencja polskiego działacza politycznego, konsula czy reprezentanta ludności spotyka się z odmową, ze wzruszeniem ramion lub z problematycznym odwoływaniem się na przepisy traktatu wersalskiego.

Wyglądą to tak, jak gdyby komisje koalicyjne, które miały objąć administrację terenów plebiscytowych, i przygotować ludność do rozstrzygającego kroku, otrzymały w ostatnich tygodniach jakieś tajemnicze i obowiązujące instrukcje. Bo to wszystko, co dzieje się w ostatnich czasach na terenach komisji plebiscytowych pod okiem dyplomatów angielskich, włoskich i francuskich wygląda raczej na utrudnianie aktu wyborczego, na dążenie do wywoływania coraz większego zamętu, i postawienie konferencji ambasadorów w sytuacji zgoła paradoksalnej.

Przecież w takich warunkach jak obecne, powszechne głosowanie ludności polskiej jest niemożliwe. Jeżeli zwykłe zgromadzenie, spokojna demonstracja patrjotyczna, pochłania setki ofiar w ludziach, jeżeli rozbojem i gwałtem sieje się teror i przestrach wśród spokojnych mieszkańców, to nie trudno wyobrazić sobie, co dziać się będzie w dniu plebiscytu.

Komisje koalicyjne albo nie mają władzy w swych rękach, by na terytorjach, sobie podległych, zaprowadzić porządek i ustalić bezpieczeństwo życia, albo otrzymały takie pełnomocnictwa, które mają utrudnić przeprowadzenie plebiscytu w sposób objektywny i dla Polski sprawiedliwy.

Polska opinja publiczna zaalarmowana jest i do żywego zaniepokojona stanowiskiem oficjalnych sfer, urządzających plebiscyt. Zaniepokojona jest tymbardziej, że niemiecki minister spraw zagranicznych, kilka tygodni temu zupełnie wyraźnie oświadczył, że niemcy nie zgodzą się nigdy na dobrowolne oddanie Polsce terytorjów, podlegających plebiscytowi. Oświadczenie to, niesłychane w treści i w formie, nie spotkało się dotąd z należytą odprawą ze strony oficjalnych czynników koalicji.

Czyż oświadczenie takie nie stanowi widocznego łamania traktatu wersalskiego? Jeżeli tak mówi minister spraw zagranicznych, nie znajdując natychmiastowej odpowiedzi, — to czyż cała akcja plebiscytowa i stanowisko komisji sojuszniczych nie staje odrazu w charakterystycznym świetle?

Te niedopowiedzenia, te wymowne fakty, te rozliczne związki, jakie zachodzą w ostatnim czasie na tle akcji plebiscytowej, należy jasno postawić i żądać odpowiedzi na pytania.

Kto jest odpowiedzialnym za prawny porządek na terytorjach podległych komisjom sojuszniczym i co nam, co Polsce, wypadnie uczynić, jeżeli dalszy rozwój wypadków zagrozi uniemożliwieniem spokojnego samookreślenia ludności polskiej.

Nie myślimy czekać spokojnie na to, aż wojska niemieckie w cywilnym przebraniu zaleją Górny Śląsk i terorem zmuszą polskiego robotnika do uległości.

Nie myślimy zanosić ciągle bezskutecznych, a więc i kompromitujących nas protestów przeciwko polityce międzykoalicyjnych komisji plebiscytowych.

Opinja publiczna w Polsce zmusi nasz rząd i naszego ministra spraw zagranicznych, ażeby sprawę terenów plebiscytowych energicznie przedstawił przed forum Ententy, zażądał natychmiastowej gwarancji i zmian personalnych.

Żądamy od posłów sejmowych i od komisji dla spraw zagranicznych, aby zajęła w tej sprawie stanowisko.

„Naród.“

Z życia stolicy.

Ze zjazdu literatów polskich.

(Koresp. wł. „Iskry“.

Warszawa, 16 maja.

Godzina dwunasta rano dnia 12 maja 1920 roku była może ową epokową godziną, w której się kładzie kamień węgielny pod fundament pomnika dziejów polskiego narodu,—o tej to bowiem chwili rozpoczął się pierwszy zjazd literatów, wyłaniający później z siebie komisję organizacyjną powszechnego związku literatów polskich i dający podwaliny powstać mającej akademji literackiej imienia Stefana Żeromskiego.

Tak więc rozproszone w narodzie jednostki twórcze, a działające życie całe w myśl idei niepodległości Polski i niepodległości duszy ludzkiej zgrupowane zostały razem pod hasłem wspólnych dążeń.

Jak legjony i bohaterstwo teraźniejszych pokoleń były wynikiem do pewnego stopnia idei twórców Młodej Polski, tak może obecne obniżenie poziomu intelektualnego jest rezultatem tłumienia twórczości hetmanów ducha, którzy z powodu już to warunków materjalnych lub moralnych—nie mogą ująć w ręce steru dusz.

Fakt, przytoczony przez pewnego, mówcę jak to w salach tych samych podczas jubileuszu Sienkiewicza nie wolno było wnieść żadnego toastu i wypowiedzieć żadnej mowy, był przypomnieniem szczęścia uzyskanej niepodległości, szczęściem, którym cieszymy się tak rzadko, w stałej trosce o trwałość budowy państwa.

Zjazd też okrzykami i powstaniem uczcił naczelnika państwa.

Posiedzenie zagaił prezes komitetu organizacyjnego p. St. Libicki. Zjazd witali przedstawiciele rządu: wice minister kultury i sztuki Heurich, min. Wojciechowski i inni, w imieniu miasta Baliński, Śliwiński, Drzewiecki—i wielu jeszcze w imieniu artystów, plastyków, itp. Odczytano depesze, między innymi z Ameryki.

Najdonioślejszą chwilą zjazdu było zaznajomienie obecnych przez Stefana Żeromskiego z programem działalności akademji literackiej, czuwającej przed czystością zamierzeń twórczych, popierającej młode talenty i mającej podjąć wielkie zadania, jak wydanie słownika polskiego bibjoteki klasyków polskich, bibjoteki przekładów. Akademja zająć się też ma gromadzeniem rękopisów i dzieł pośmiertnych autorów, które po 30 latach od śmierci pisarzów, stają się własnością akademji, stanowiąc jej stałe źródło dochodów.

Nad projektem St Żeromskiego toczono ożywioną dyskusję. Na porządku dziennym była ponadto sprawa związku zawodowego literatów.

Wybrano komisję organizacyjną i komisję, która razem z czynnikami rządowymi, ma pracować nad projektami prawa autorskiego, budżetu itd.

Na zakończenie zjazdu grupa lewicowych pisarzy złożyła oświadczenie, z którego słów parę cytuję.

„Jesteśmy przekonani, że po religijnym ongi zrównaniu wszystkich ludzi przed obliczem Bóstwa, po obywatelskim zrównaniu ich przed prawem i po politycznym wyzwoleniu przyjść musi również ekonomiczne wyzwolenie człowieka, wyzwolenie pracy, myśli, talentu i twórczości z jarzma, jakie im ustrój społeczny narzuca“.

Bankiet i przyjęcie przez gremjum pewnych wniosków—dopełniło całości zjazdu.

Uczestnik.

Przyjazd R. Dmowskiego.

Pierwszy delegat Rzeczypospolitej polskiej na konferencję pokojową, Roman Dmowski, po pięcioletniej nieobecności w kraju, powrócił do Warszawy.

Przeciwnik wszelkich ostentacyjnych wystąpień i przyjęć, nie zawiadomił nawet najbliższych przyjaciół o swoim powrocie. Było więc niespodzianką dla osób, które przybyły na dworzec na skutek powiadomienia o przyjeździe M. Zamoyskiego, że wraz z nim przyjechał Dmowski.

Dmowski, pomimo zmęczenia podróżą, wygląda bardzo dobrze i, jak dawniej, pełen jest energji, równowagi duchowej i humoru, jak zawsze.

Powrót Dmowskiego, zanotowany już w prasie wieczornej, zrobił w mieście wielkie wrażenie.

Poseł Maurycy Zamoyski przywiózł z Paryża egzemplarz traktatu pokojowego, podpisany przez imperatora rzymskiego i cesarza niemieckiego Ferdynanda III i Władysława IV. Egzemplarz zaopatrzony jest podpisami i pieczęciami. Darował go Polsce p. Karol Sienkiewicz Sieniuta, pochodzący z rodziny polskiej.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek 18 b. m. Filipsa Kap.

Jutro w środę 19 b. m. Piotra Celestyna.

Wschód słońca g. 4 m. 03
Zachód „ g. 7 m. 50

Biuletyn aprowizacyjny № 19 i 20.

1) Dnia 12 maja do magazynów PUZ nie wpłynęło nic.

2) Do PUZAPP w dniu tym wpłynęło: ziemniaków 670,690 klg.

12 maja PUZ wydał kopalniom jednodniowy przydział, przemysłowi, miastom i pozostałym półdniowy przydział.

PUZAPP wydał kopalniom i hutom: ziemniaków 670,690 kl.

PUZAPP wydaje cukier, śledzie, sól.

—

1) Dnia 13 maja do magazynów PUZ wpłynęło: mąki pszennej amerykańskiej 110674 klg.

2) W terminie tym do PUZAPP nie wpłynęło nic.

Dnia 14 maja do magazynów PUZ wpłynęło: mąki pszennej amer. 490000 klg.

Do PUZAPP w dniu tym wpłynęło: ziemniaków 139560 klg.

PUZ wydał 14 maja br. kopalniom i przemysłowi 6 cio dniowy przydział, to jest do 16-go maja: miastom, gminom przyplebiscytowym i pozostałym czterodniowy przydział.

PUZAPP wydał kopalniom i hutom: ziemniaków 139560 kl.

PUZAPP wydaje cukier, śledzie, sól wszystkim.

Inspektor min. aprowizacji.

Złoto i srebro kościelne na skarb. „Kurjer Warszawski“ donosi, że arcybiskup Kakowski wydał odezwę do duchowieństwa, aby najpóźniej do 1 czerwca nadesłało spis przedmiotów ze złota i srebra, rozróżniając przedmioty, posiadające wartość historyczną, artystyczną, naukową, oraz przedmioty potrzebne koniecznie do sprawowania służby Bożej, od przedmiotów zbędnych, bez których kościół obejść się może, a które mają być przeznaczone do zasilenia skarbu polskiego.

W sprawie patronatów kościelnych J. E. ks. kardynał-prymas imieniem episkopatu polskiego wysłał do prezesa ministrów w Warszawie następujące pismo:

Z powodu uchwały, powziętej na 126 posiedzeniu sejmu ustawodawczego z dnia 4 marca 1920 r. w sprawie patronatu kościelnego, komitet biskupów w imieniu episkopatu polskiego uważa za swój obowiązek zakomunikować:

1) ponieważ Kościół, oparty na wiekowym doświadczeniu, widząc złe skutki prawa patronatu, uznał za konieczne dążyć do zniesienia istniejącego prawa patronatu i zakazał na przyszłość tworzyć nowe patronaty,

2) ponieważ uchwała sejmu ustawodawczego w sprawie patronatu wkracza w wewnętrzne życie Kościoła i jest zamachem na jego wolność,

przeto episkopat oświadcza, że w sprawie patronatu kościelnego stoi i stać będzie na stanowisku kodeksu prawa kanonicznego.

D. 15/IV 1920 r., Warszawa
(podp.) † Edmund, kard. Dalbor
prymas.

Cukier dozwolony. W najbliższym czasie zostanie ogłoszone rozporządzenie, znoszące dotychczasowy zakaz podawania cukru do herbaty, kawy i t. p., w cukierniach, kawiarniach i restauracjach.

Zlot harcerski. Wobec licznych zapytań w sprawie zlotu harcerskiego dowództwo hufca męskiego Zagł. Dąbr. Związku harcerstwa polskiego, prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że zlot odbędzie się w lasach ząbkowickich (2 wiorsty od dworca kolejowego) w dniach 23 i 24 maja r. b.

W program zlotu wejdą: dn. 23 rozbicie obozu, próby na stopnie harcerskie, część popisów drużyn i gawęda wieczorna; dn. 24 b. m. msza polowa, ślubowanie harcerskie, reszta popisów drużyn hufca, popisy drużyn zaproszonych hufców i zawody harcerskie.

Wyjazd harcerzy nastąpi dn. 23 o godz. 4 m. 40 rano. Goście mogą zwiedzać obóz i przypatrywać się zajęciom harcerzy przez oba dni między godzinami: 7 rano a 10 wieczorem. W czasie trwania zlotu będą utrzymywane na dworcu w Ząbkowicach dyżury harcerzy celem udzielenia gościom informacji. Po obozie będą gości oprowadzać harcerz-obeźny i sekretarz dowództwa.

Zlot odbędzie się bez względu na pogodę; w razie deszczu harcerze będą spali w przygotowanych na ten cel budynkach.

Mamy nadzieję, że wszyscy interesujący się życiem naszej młodzieży zwiedzą obóz harcerski i zapoznają się bliżej z rodzajem zajęć tak żywotnie rozwijającej się organizacji.

Stanowisko Rady zjazdu wobec umowy rządu z robotnikami. W związku z umową, zawartą pomiędzy przedstawicielami rządu i zawodowych związków górniczych Zagłębia Dąbrowskiego, Rada zjazdu przemy-

słowców górniczych zażądała rewizji cen węgla oraz wyjaśnienia stosunku przemysłowców do rządu w związku z obowiązkami, spływającymi na nich z racji zawartej przez rząd umowy z robotnikami. Rada zjazdu żąda przedewszystkiem przejęcia przez rząd całkowicie aprowizacji włącznie do repartycji między robotnikami, przyczem przemysłowcy gotowi są oddać do rozporządzenia min. aprowizacji cały obecnie funkcjonujący na kopalniach aparat aprowizacyjny, oraz zajmowane w tym celu budynki, inwentarz i t. d.

Motywem do wysunięcia tej sprawy jest przeciążenie personelu administracyjnego sprawami aprowizacji, co uniemożliwia zajmowanie się sprawami natury czysto technicznej i wogóle administracją kopalni z punktu widzenia produkcji węgla.

Amortyzacja asygnat poprzedniej pożyczki. Ministerjum skarbu wniosło do rady ministrów projekt ustawy w sprawie amortyzacji asygnat poprzedniej pożyczki, płatnych z dniem 1-szym maja 1920 r. Projekt ten przyznaje znaczne uprzywilejowanie tym posiadaczom, którzy asygnaty zamieniają na nowe pożyczki. Mianowicie przy zamianie będzie się liczyło za 100 marek — 120 mk., za 100 kor.—85 marek, za 100 rubli — 216 mk. Przy spłatach w gotówce asygnaty koronowe będą spłacone w markach po urzędowym kursie przerachowania, asygnaty zaś rublowe po 200 mk. za 100.

Projekt prawa o odkryciach ciał kopalnych, który ma objąć całą b. Kongresówkę, zostanie w najbliższej przyszłości wniesiony do sejmu. Projekt ten ma przedewszystkim na celu usunięcie zamętu, wywołanego rozporządzeniami, wydanymi w swoim czasie przez władze okupacyjne.

O wójtów żydów. Wskutek wzmianki w jednym z pism, że podług obowiązującej dotąd ustawy dawnej rosyjskiej, żydów można wybrać na wójtów i sołtysów tylko tam, gdzie w danym okręgu ludność jest wyłącznie żydowska, posłowie żydowscy zwrócili się do ministra spraw wewnętrznych z interpelacją. Na to ministerjum odpowiedziało, podług prasy żargonowej, że według nowej ustawy wszyscy bez różnicy wyznania, po ukończeniu lat 25, o ile umieją mówić i pisać po polsku, mogą być wybrani na wójtów i sołtysów.

Zakaz wyrobu i sprzedaży lodów. Dziennik ustaw № 38 z dnia 13 maja zamieszcza rozporządzenie ministra aprowizacji w sprawie zakazu wyrobu lodów zarówno w cukierniach, kawiarniach, restauracjach i t. p., jak i w sprzedaży domokrążnej, pod groźbą kary aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 50,000 mk.

Ważne książki. Nakładem komisarjatu plebiscytowego polskiego dla Górnego Śląska wydany został świeżo drukiem Mierki w Mikołowie „Spis miejscowości polskiego Śląska Górnego“, opracowany przez redaktora Konstantego Prusa. Zawiera on w porządku alfabetycznym polskie i niemieckie nazwy wszystkich gmin, obszarów dworskich, oraz osad i kolonji znaczniejszych górnośląskiego obszaru plebiscytowego. Podaje przy tym obszar przynależności powiatowej danej gminy, odległość jej od miasta powiatowego, poczty i stacji kolejowej.

Książka ta stanowi skorowidz górnośląski, odda sprawie plebiscytowej rzetelne usługi i niewątpliwie zainteresuje też społeczeństwo nasze w innych dzielnicach. Do nabycia (przesyłka pocztą) w komisarjacie plebiscytowym polskim w Bytomiu, Hotel Lomnitz, ulica Gliwicka. Cena z przesyłką 8 marek niemieckich.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś przedstawienie plebiscytowe dla gości górnośląskich, którzy bawić się będą na „Polakach w Ameryce“. Uroczmicą całość tańce w świetnym wykonaniu pp. Popielewskiej, Piotrowskiego, Koprowskiego, oraz nowej pary baletowej, Wittich i Nowickiego.

Jutro na Saturnie „Krakowiacy i Górale“, opera buffo Kurpińskiego z polskimi tańcami.

W piątek specjalne przedstawienie dla górnoślązaków „Kościuszko pod Racławicami“, sztuka patrjotyczna Anczyca.

W nadchodzącą sobotę specjalne przedstawienie popołudniowe dla uczącej się młodzieży „Dziewczę z chaty za wsią“.

„Wnuk Tumrego“, trzecia i ostatnia serja z „Chaty za wsią“, ujrzy światło kinkietów po raz pierwszy na sobotnim wieczorowym przedstawieniu. W niedzielę popołudniu wznowienie ogólnie żądanej operetki „Baron Kimmel“. Wieczorem po raz wtóry „Wnuk Tumrego“.

W poniedziałek, jako w drugim dniu Zielonych świątek dwa przedstawienia.

Na powyższy repertuar kasa teatru sprzedaje już bilety.

„Królowa przestworza“ w Będzinie graną będzie w nadchodzący czwartek; będzie to nowością, gdyż ta pełna humoru operetka, ciesząca się wszędzie olbrzymim powodzeniem, w Będzinie nie była jeszcze grana; operetka jest urozmaicona tańcami w znakomitym wykonaniu pp. Wittich i Nowickiego.

Ofiary.

(Złożone bezpośrednio w „Iskrze“).

Na skarb narodowy złożyli Mordka Majślis mk. 20, Herszel Oxzenhendler mk. 20.

Mordka Pressjzen złożył mk. 15 na plebiscyt.

Z okazji otwarcia sezonu Sosnowieckiego Towarzystwa Cyklistów zebrano w gronie członków na flotę polską mk. 207 składa gospodarz tegoż towarzystwa Stanisław Passini.

Z Dąbrowy.

Zniżenie cennika restauracyjnego. W tych dniach urząd walki z lichwą i spekulacją zniżył ceny potraw. Różnica ta od cennika z kwietnia przedstawia się następująco: mięso rosołowe z 9 mk. zniżono na 8; pieczeń obiadową z 15 mk. 40 f na 10 mk. 40 f; sznycel po wiedeńsku z 18 mk. na 13 mk. 60 f; zrazy a la Nelson z 18 mk. na 13 mk. 60 f. i t. d.

Większa część restauracji postanowiła zamknąć całkiem kuchnie z tego powodu. Między innymi i restauracja p. Stefana Wilczyńskiego, prowadzona bardzo solidnie i licząca ceny ściśle cennikowe, zawiadamia swych stołowników, że kuchnia w tych dniach zostanie zwinięta.

MARTA

ROMANS.

64.

Robert pragnął się dowiedzieć, jakim sposobem O'Brien znajdował się właśnie w chwili, gdy wychodził z ulicy Verneuil, O'Brien zaś chciał poznać powód wizyty Roberta u barona Wilhelma Schwartza.

Kilka słów wystarczyło amerykaninowi dla objaśnienia bratobójcy, że udawał się do willi w Neuilly, gdzie spodziewał się go zastać, gdy wtem minął się z nim jadącym i dlatego zawrócił i śledził go, i że lękając się szpiegów niemieckich, postanowił wyznaczyć mu schadzkę po za Paryżem.

Ze swej strony Robert opowiedział szczegółowo scenę, jaka się odbyła między nim a naczelnikiem biura wywiadowczego.

— Wszystko to było tak dziwne, że przez kilka minut sądziłem, żeś pan mnie zdradził.

— Nie mam do pana urazy za to podejrzenie — odpowiedział O'Brien.— Było ono nieuzasadnione, lecz prawdopodobne. Ale prawdziwego zdrajcę znam.

— Któż to taki?

— Łotr Pomerańczyk, który był u mnie w służbie, którego wcale nie podejrzewałem, a który podsłuchiwał pode drzwiami i podglądał przez dziurkę od klucza na rachunek barona Schwartza. Zapewne słyszał, jak dziecko mówiło we śnie magnetycznym, szpiegował nas, gdyśmy rozmawiali w sprawie pieczątki, pozostałej w ręku Weroniki Sellier, i opowiedział to wszystko później na ulicy Verneuil. To aż nadto tłomaczy, dla czego naczelnik biura był tak dobrze obeznany ze wszystkiem... Co z nim chcesz uczynić?

— Ten mnie trzyma tym nieszczęsnym brelokiem — rzekł Robert.

— Tak, ale pan go trzymasz listem, który panu oddałem.

— List nie zabezpiecza mnie zupełnie... Ci ludzie mnie zgładzą, ażebym im nie szkodził.

Amerykanin nie odpowiedział.

W myśli zaś mówił do siebie:

— O! do tego są zdolni zupełnie:

Poczym zwracając się do Roberta:

— Przyjm pan, co ci proponuję—rzekł.

— Mam miesiąc do namysłu.. Zobaczę co uczynić, co przedsięwziąć...

Przyszli przed restauracją Słowika, rozglądając się.

Było to coś oryginalnego.

Dwie ściany długości około czterdziestu metrów a wysokości dwa i pół były zbudowane, a na tych murach osadzony został maleńki budynek, w którym korytarz miał przepierzenie, dzielące całe miejsce na dwie części.

Dwa pokoje stanowiły mieszkanie „Słowika“, inne stanowiły gabinety restauracyjne.

Na dole znajdowała się kuchnia, mały salonik, na przedzie pokój dość obszerny, rodzaj muzeum, którego przedmioty były bardzo dziwaczne.

Tu, na ścianach, wisiały w małych ramkach fotografje słynnych złodziei, podpalaczy, morderców, anarchistów; obrazy lub rysunki, przedstawiające ważniejsze zbrodnie, popełnione w departamencie Sekwany od lat dwudziestu...

W głębi była cała zbrojownia, złożona z broni morderców, sztyletów, noży i t p.

Potem w innych ramkach listy z pochwałami urzędowymi od prefekta policji, od naczelnika służby bezpieczeństwa.

Figura woskowa przedstawiała Słowika, zajętego podczas aresztowania mordercy.

Robert zatrzymał się, przyglądając się tej szczególnej knajpce...

— Któż jest ten słowik?— zapytał O'Briena.

— Dawny inspektor policji — odpowiedział tenże.— Dwadzieścia razy narażał życie w walce ze zbrodniarzami najstraszniejszymi, wreszcie przyszedł tu szukać wypoczynku, spokoju i sposobu do zarabiania trochę pieniędzy.

— I pan mnie prowadzisz do policjanta? — wyszeptał bratobójca w żywym niepokoju.

— Uspokój się pan—odparł amerykanin z uśmiechem!— Słowik raz na zawsze rozstał się z służbą bezpieczeństwa. Zerwał z policją i zajmuje się tylko jedynie ogłaszaniem swych pamiętników w jednym z poczytnych dzienników... Zaledwie go widać w jego zakładzie.

Przeszli po stopniach schodów drewnianych i weszli.

Chłopiec ukazał się na ich spotkanie.

— Czem panom służyć?—zapytał.

— Śniadaniem.

— Dziś dzień powszedni, goście bywają w takie dni rzadko i śpiżarnia mało zaopatrzona. Mamy tylko jajka świeże, kurczę na zimno, szynkę, sałatę i sery.

— To więcej niż potrzeba— odpowiedział O'Brien i dodał, wskazując na jadłospis.— Proszę nam to podać.

Obaj przybysze rozgościli się. Byli sami, zatem mogli rozmawiać swobodnie.

—Ani jeden, ani drugi, nie słyszeli, jak z tyłu budynku otworzyło się okienko.

Ukazała się w nim głowa męska o wesołym obliczu.

— He! he! he!—mruknął po chwili właściciel tej głowy— co tu porabia ten ptaszek?

— Kto taki?—zapytała osoba, siedząca przy stoliku, na którym stały dwie filiżanki kawy.

— A Robert Verniere, brat wielkiego przemysłowca, zamordowanego w Saint Ouen... Jego spadkobierca... A! mój stary Słowiku, gdybyś ty był jeszcze tam, w prefekturze, mam nadzieję, żebyś był wytropił całą sprawę, gdy teraz oni nic nie robią i winowajcy pozostają nieznanymi!

Słowik, bo to był on, właściciel restauracji, dawny inspektor policji, wstał i sam zajrzał przez okienko.

— Nie dziwię się, że Robert Verniere znajduje się tutaj— rzekł po chwili.— Jest on z jegomościem, którego już wi-

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 18 maja.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 17 b. m.

Na południowym froncie 15 b. m. nieprzyjaciel zaatakował stację Krzyżopol; atak odparto. Tegoż dnia bolszewicy atakowali bezskutecznie Dżugastrę, Miaskówkę, Czobotarkę.

Na Polesiu aeroplany nieprzyjacielskie bombardowały Rzeczycę i Łojów. Na Rzeczycę rzucono przeszło 80 bomb.

Ponatym zwykła działalność patroli wywiadowczych.

Na południe od Dźwiny trwają walki dalej.

W zast. szefa szt. gen.
Kuliński, płk.

Powrót Patka.

Warszawa, 17 maja.

(P. A: T.)

Jak donoszą pisma warszawskie, wczoraj popołudniu przyjechał minister Patek do Warszawy.

Przeciw gwałtom niemców i czechów.

Łódź, 17 maja.

(P. A. T.)

Wczoraj odbył się tu wiec protestujący przeciwko gwałtom na terenach plebiscytowych. Uchwalono rezolucję, domagającą się ustalenia terminu głosowania, w porozumieniu z polskimi organizacjami miejscowymi, sprawiedliwego i równomiernego traktowania ludności polskiej pod każdym względem, szczególnie zaś w dziedzinie szkolnictwa i administracji, rozwiązania sicherheitswehru i usunięcia z terenów plebiscytowych wrogo zachowujących się urzędników niemieckich, ewentualnie czeskich. Zebranie upoważniło prezydjum wiecu do wysłania telegramu do rządu polskiego, aby ten zwrócił się do komisji międzysojuszniczej celem uchronienia miejscowej ludności polskiej od gwałtów i napadów band niemieckich i czeskich. Wiec zakończył się odśpiewaniem roty.

Abdykacja sułtana.

Lyon, 17 maja.

(P. A. T.)

Pisma donoszą, że sułtan ma zamiar abdykować, na znak protestu przeciw warunkom pokoju.

Gwałty czechów.

Cieszyn, 17 maja.

(P. A. T.)

Wczoraj wyrzucili czesi w Poręcie ośm rodzin górniczych polskich, w Łazach wyrzucono inżyniera Wojnara.

Rozkaz Focha.

Moguncja, 17 maja.

Havas. Marszałek Foch wydał rozkaz ewakuacji okupowanych terytorjów nadreńskich. Ewakuacja rozpocznie się w poniedziałek rano.

Konstytuanta litewska.

Wiedeń, 17 maja,

(P. A. T.)

Z Kowna donoszą: litewskie zgromadzenie narodowe zostało dziś uroczyście otwarte.

Długi Austrji

Wiedeń, 17 maja.

Od 1 stycznia r. b. niedobór kasy wyniósł 38 i ćwierć miljarda koron.

Wybory do konstytuanty w Gdańsku.

Gdańsk, 17 maja.

(Tel. wł. „Iskry").

Wybory wczorajsze do konstytuanty przyszłego wolnego miasta Gdańska dały wyniki następujące:

Partja ludowa niemiecka 34 posłów, socjalna biurokracja 19, socjaliści niezależni 21, centrum niemieckie 17, wolny związek gospodarzy 12, demokracja niemiecka 10, polacy 7.

Brak dotąd kilku okręgów wiejskich, ale głosy te nie wpłyną na wynik wyborów.

---

widziałem w tych stronach od kilku dni, a który mi się wcale nie podoba... Ale wiesz, mój dobry Magloire, że mam już dość tego polowania na łotrzyków, morderców, anarchistów i na wszelkich złoczyńców. — Niech wszyscy łotrzy się włóczą, a mnie co do tego?

— Niestety, — odrzekł Magloire, zamykając okno.

XXXI.

Obaj znów usiedli przy stole. Słowik nalał kawy do filiżanek i wódki do kieliszków.

— Zatem żenisz się? — zagadnął następnie.

— Za dziesięć dni, w sobotę. Wszak będziesz mi drużbą?

— Czyż można odmówić tego staremu koledze z pułku? Pamiętałeś o mnie, to mi sprawia przyjemność, mój stary; a będę i na weselu. Więc chcesz się pożegnać z katarynką.

— Tak i zamieniam ją na bufet restauracyjny. Ale mam następczynię, a raczej dwie. Biedną kobietę ociemniałą, o której ci mówiłem, i jej wnuczkę. Poznasz je na weselu. Oddałem im katarynkę.

— To dobry uczynek! Zresztą, tyś zwykł czynić dobrze, i przyniesie ci to szczęście w małżeństwie.

Przerwali gawędkę dla zapalenia fajek.

Tymczasem w małej salce jadalnej Robert Verniere i O'Brien, jedząc śniadanie, zajmowali się interesami, które były powodem ich zebrania, nie przypuszczając, że byli widziani i zauważeni przez najwięcej i najlepszego przyjaciela Weroniki Sollier.

Gdy chłopiec usługujący wyszedł, O'Brien zapytał Roberta:

— Więc baron Schwartz oskarża mnie, żem panu oddał ten list, który panu daje nad nim przewagę?

— Tak.

— I chciał się koniecznie dowiedzieć, czy panu wiadome jest miejsce mego schronienia?

— Chciał koniecznie coś ze mnie wydobyć, i sądzę, że, gdyby wiedział, gdzie pan jesteś, miałbyś bardzo wielką przykrość.

Amerykanin wzruszył ramionami.

(D. c. n.)

Niniejszym podaje się do ogólnej wiadomości:

1) Sekretarz STANISŁAW STRZYTOSKI, zamieszkały w Zawierciu pow. Będzińskiego, syn zmarłego obermajstra szlifierni szkła i jego małżonki Anastazji ur. Strobl, ostatnio zamieszkałych w Zawierciu.

2) Panna ANNA KOCHL, zamieszkała w Hindenburgu (Górny Śląsk), córka zmarłego obermajstra walcowni i jego małżonki Marjanny ur. Reidelsdorf, ostatnio zamieszkałych w Hindenburgu, w mc. czerwcu r. b. zawierają związek małżeński.

Redaktor i wydawca: [illegible]
Drukarnia „Iskry."